Nr. 16. OLSZTYN, sobota 22 lutego 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein — Drukarnia znajduje się w uliey Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

† Andrzéj

z Boskiego zmiłowania i łaski św. Stolicy Apostolskiéj

Biskup warmiński

wszystkim wiernym dyecezanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

II.

(Ciąg dalszy zamiast dokończenia.)

5. Dla czego tedy pozdrawiamy i wychwalamy z archaniołem Najśw. Pannę? Na to odpowiadają słowa: »łaskiś pełna, Pan z Tobą!« A więc nie dla Jéj piękności, lub cielesnych albo duchowych darów chwali Ją archanioł i my, lecz że »jest łaski pełna i Pan z Nią«. Nie straciła bowiem łaski uświęcającéj, w któréj się poczęła, jak niegdyś Ewa przez zmysłowość, pychę i nieposłuszeństwo; lecz przeciwnie zbogaciła Ją w prawdziwéj miłości i wierności, w zupełnem zrzeczeniu się, w pokorze i posłuszeństwie prawdziwemi skarbami cnót najwznioślejszych. Moi najmilsi, nie zapomnijcież o tém przez całe życie wasze, ile razy bądź przemówicie: »łaskiś pełna, Pan z Tobą«; przypominajcie sobie, że na tém zależy nasza najwyższa sława, nasze największe szczęście znajdować się w łasce poświęcającéj i być wiernym, dobrym, pokornym i posłusznym dzieckiem Bożym. »Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat pozyskał, a na duszy swéj szkodę podjął?«[6]) »O próżności nad próżnościami, wszystko próżnem jest oprócz Boga kochać i Jemu samemu służyć«.[7])

6. Czém nareszcie zakończa się pozdrowienie i wychwalanie Najśw. Maryi Panny? Temi słowy: »i błogosławiony (tj. pochwalony i wysławiony) owoc żywota Twego Jezus«. Więc, najmilsi, celem i koroną téj pochwały Najśw. Panny jest wysławianie i wychwalanie Boskiego Jéj Syna, a Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Li tylko przez Jego łaskę i przez Jego niezmierne zasługi i Jéj się dostało, cokolwiek łaski i świętości ma. Jego adorowała pokorna służebnica Pańska jako dziecię w żłobie i jako bolejącego na krzyżu, jako Pana i Boga Swego. Do Niego odnosi się podobnie też i Jéj chwała i Jéj przy wielbienie każdéj prośbie, którą teraz w niebie z macierzyńską miłością zanosi za nas jako ziemskie dziatki Swoje Boskiemu Synowi Swemu. A zatem, najmilsi, ile razy w »Zdrowaś Marya« wymawiacie chwałę Jezusa Chrystusa, odnawiajcie w sobie to uczucie, wyznawając z całego serca: że jedynie w Nim spoczywa zbawienie nasze, że jedynie dla Niego, dla Jego gorżkiéj męki i śmierci dostaje nam się odpuszczenie grzechów, każda łaska i poświęcenie, »albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni, jak samo imię Jezus«.[8]) Wzbudzajcież tedy przynajmniéj w sercu miłość i oddanie się Jemu, który nas umiłował i wydał samego siebie za nas.

III.

7. W drugiéj części naszego »Zdrowaś Marya« dodajemy w krótkości naszę prośbę do Najśw. Panny, żeby »się modliła za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszéj«.[9]) Zgadza się to zupełnie z duchem chrześciaństwa i stąd też Pismo św. podaje częste wzywania i przykłady, żebyśmy się jedni za drugich modlili. Wedle dziejów Apostolskich[10]) »Piotra trzymano w ciemnicy. Lecz modlitwa bez przestanku działa się od kościoła do Boga za nim i tak został cudownym sposobem przez anioła oswobodzony«. Św. Jakob napomina:[11]) »Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni: albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego«. Jeżeli tak jest, wtenczas rozumie się, że każdy czuły chrześcianin swego współwyznawcę, o którego miłości i życzliwości przekonanym jest i do którego nawzajem w sercu nosi miłość i szacunek, o jego modlitwę i przyczynę prosić będzie. Czynią to zwyczajnie szczególnie przy pożegnaniu lub w strapieniach rodzice do dzieci swoich, dzieci do rodziców, bracia, przyjaciele do braci, do przyjaciół. Któżby w tém ujrzał bałwochwalstwo?

8. Dla szlachetnego człowieka, a szczególnie dla wiernego chrześcianina, bynajmniéj nie kończy się ze śmiercią stosunek miłości prawdziwéj ku osobom ukochanym. »Miłość nigdy nie ginie«, woła słusznie Apostół.[12]) Że to zaś u nas żyjących tak jest, dozna sam każdy przy konaniu miłych mu osób. A że to i u zmarłych podobnie być musi, poznajemy już ztąd, że dusza nieśmiertelna na pewno zachowa swoję przytomność. Lecz i Pismo św. głosi o osobach pobożnych i świątobliwych, że na tamtym świecie myślą w zupełnéj miłości o tych i modlą się za tych, których za życia św. pieczołowitością otaczali. »Tenci jest miłośnik braci i ludu izraelskiego, ten jest, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto św., Jeremiasz, prorok Boży«, takie miał widzenie Judasz Makkabeusz.[13]) Podobnie widział Jan św. w tajemnem objawieniu przed tronem Boskim 24 starszych zastępców Kościoła w niebie, którzy »upadli przed Barankiem, mający każdy cytry i czasze pełne wonności, które są modlitwy Świętych«[14]) (tj. wiernych). Ztąd było też od samego początku powszechnem mniemaniem w kościele Bożym, że Święci Pańscy i Aniołowie przed tronem Bożym i za nas wychwalają i błagają, a w naszych potrzebach i modlitwach przed Bogiem nas wspomagają. Jeżeli więc dla myślącego szlachetnego człowieka samo się przez się rozumie, gdy się czuje własną słabość, poprosić drugich, których się kocha i szanuje, o modlitwę, jakżeby to dopiero nie miało być słusznem względem naszych przyjaciół w niebie, tj. Świętych Pańskich i Aniołów Bożych? Dla tego też było to od początku wiarą i praktyką Kościoła prosić Aniołów i Świętych o ich pomoc. Świadczą o tém pisma ojców Kościoła z najdawniejszych czasów, napisy na grobowcach kamiennych z pierwszych stuleci, nie mniéj też starodawne formularze do mszy i do innych nabożeństw u różnorodnych ludów chrześciańskich. Do tego pokazywał Bóg sam, jak w dawnych czasach, tak za dni naszych nieraz przez cudowne wysłuchanie takich wzywań i modłów oczywiście, że Mu są bardzo przyjemne.

(Dokończenie nastapi.)

[6]) Mat. 16, 26.
[7]) Tomasz à Kempis o Naśl. Chr. 1, 1.
[8]) Ap. 4, 12.
[9]) Gal. 2, 20.
[10]) Ap. 12, 5.
[11]) Jak. 5, 16.
[12]) 1 Kor. 13, 8.
[13]) 2 Makk. 15, 14.
[14]) Obj. 5, 8.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W Berlinie odbył się w ostatni dzień mięsopustu wielki zjazd związku rólników niemieckich. Uczestników liczono do 6,000 chłopa. Przedmiotem rozpraw były znane już od dawna kłopoty i skargi ziemian. Sprawa ta należy przeto w zakres kwestyi społecznych, lecz przebieg obrad był tego rodzaju, że wiec przybrał cechę polityczną. Mówcy uderzali gwałtownie na rząd dzisiejszy i przypisywali biedę, która wieśniaków gniecie, kanclerzowi, ministrowi rólnictwa i ministrowi skarbu. Zebraniu przewodniczył p. Ploetz i sam nie szczędził zjadliwych wycieczek na ministeryum, któremu wogóle wszyscy namiętne robili zarzuty, że pozwoliło upaść wnioskowi Kanitza, że nie chce waluty złota postawić na równi z walutą srebra, że gła szcze giełdę, że schlebia postępowcom, żydom i socyalistom, że gospodarzy przyciska do muru itd. Zapowiedziano dzisiejszemu rządowi wojnę do upadłego i tylko cesarza oszczędzano, wznosząc na jego cześć raz po raz okrzyki „niech żyje!“ Związek liczył dnia 1 lutego, jak się ze sprawozdania okazało, 189,896 członków, z których 99,000 przypada na kraje położone od Elby na wschód, 89,009 natomiast na kraje leżące od tej rzeki na zachód. Przedstawia on zatem siłę, której nie można lekceważyć.

— Minister oświaty zażądał od wszystkich większych miast, liczących przeszło 25 tysięcy mieszkańców, żeby mu podały ile stracą przez to, gdyby projekt o powiększeniu pensyi nauczycielom ludowym stał się prawem i o ile więcej musiałyby nałożyć podatków komunalnych na swych mieszkańców.

— W parlamencie obradowano zeszłego poniedziałku w dalszym ciągu nad etatem wojskowym, przy czem poseł katolicki, dr. Lingens domagał się, ażeby administracya wojskowa większą zwracała uwagę na religijne potrzeby żołnierzy, aby żołnierzom nie przeszkadzano w chodzeniu do kościoła. Administracya wojskowa powinna koniecznie uważać na religijność i moralność żołnierzy. Poseł polski p. Czarliński skarżył się na to, że pewien kapitan w Bydgoszczy od 129 pułku wyzywał żołnierzy polskich „przeklętemi głupimi Polakami“ i „psami polskiemi“. Przeciwko takiemu wyzywaniu polskich żołnierzy należy koniecznie zaprotestować i pan minister powinien się postarać, żeby na drugi

raz coś podobnego się nie wydarzyło. Polacy również swą krew przelewali za wielkość Niemiec i teraz spotyka ich za to taka wdzięczność, że kapitani wyzywają polskich żołnierzy „psami polskimi“. Minister wojny odpowiada na to, że wytoczy w sprawie tej śledztwo i zastrzega sobie, że o rezultacie śledztwa doniesie parlamentowi. Następnie poseł katolicki Gröber, poseł Richter i poseł Bebel domagali się, żeby żołnierzom dawano ciepłe kolacye. Przeciwko temu nikt z posłów w parlamencie nie protestował, ale bodaj co z tego będzie. Już w roku zeszłym uchwalił parlament podobną rezolucyą, a jednak dotąd żołnierze nie dostają ciepłych kolacyi, bo toby rocznie kosztowało około 8 milionów marek, a minister skarbu p. Miquel nie chętnie pewnie wydawałby tyle milionów marek rocznie na ciepłe kolacye dla żołnierzy.

O Bułgaryi w całym świecie teraz wiele rozgłosu. Panujący książę Ferdynand, choć katolik, dał swego syna Borysa przechrzcić na schizmatyka, żeby się tylko Rosyi przypodobać. Nawet własna żona, która jest dobrą katoliczką, chciała go dla tego opuścić. Ojciec św. bardzo się tym odstępstwem zmartwił, a biskup katolicki w Bułgaryi wezwał do modlitwy za odstępcę. Pożałuje jeszcze ks. Ferdynand swego odstępstwa, ale może za późno, bo Rosya nie napróżno pazurki sobie na Bułgaryą ostrzy.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Butryny, dnia 19-go lutego 1896.

Zapowiedziane nadzwyczajne zebranie i zabawa naszego polsko-katolickiego Towarzystwa odbyły się dnia 17-go lutego bardzo pięknie i ku zadowoleniu wszystkich gości. Szkoda tylko, że jeszcze za wielka obojętność panuje u nas dla Towarzystw, a niejeden woli w karczmie lub przy kartach czas przepędzić, aniżeli na miłej pogadance, pouczającym odczycie w języku ojczystym, deklamacyach i śpiewie. Choć więc mało przybyło tylko osób, jednak każdy był ukontentowany, a najbardziej śpiewem z przygrywaniem muzyki. Z pieśni kościelnych odśpiewaliśmy pieśń do Najśw. Maryi Panny: »Nie opuszczaj nas«, na melodyą dotąd u nas jeszcze nie znaną, co tak w zachwyt i podziw nieomal wprawiło słuchaczy, iż mimowoli łzy z oczu się dobywały. Z narodowych pieśni zaśpiewaliśmy: »Lecą listki z drzewa«, o Poniatowskim, o pracy i wiele innych. Umyślnie na tę zabawę ułożył p. Jan Stankiewicz piosneczkę którą odśpiewaliśmy i którą tu podaję:

Zeszliśmy się tutaj ku wspólnej zabawie,
Także na naradę w Towarzystwa sprawie,
Dajmy sobie bratnie dłonie,
Wspólna miłość niech w nas płonie,
Bo i miłość i zgoda — humoru nam doda.

Pokażmy więc światu, że się umiem bawić,
Wszyscy jako bracia zgodnie się postawić,
Stańmy wszyscy dzisiaj kołem,
Zaśpiewajmy sobie społem,
Bo zgoda buduje — niezgoda rujnuje.

A gdyśmy się zeszli, więc się też pobawmy,
Uczciwą pogadankę i zabawę sprawmy,
Niechaj żyje nasza mowa,
Niech ją każdy wiernie chowa,
W niej my się rodzili — pacierza uczyli.

Na ostatek bracia dłonie sobie dajmy,
I jeden drugiego w dobrem utwierdzajmy.
Postanówmy od tej chwili
Byśmy zawsze zgodnie żyli:
Niechaj żyje zgoda — Bóg nam siły doda.

Na zakończenie donoszę jeszcze o nieszczęśliwym wypadku, jaki się dnia 14-go tego miesiąca u nas wydarzył. Człowiek pewien, nazwiskiem Michałek, z Dużego Przykopu na wybudowaniu przyciągnął na saneczkach korzac żyta do młodego pana Spiży. Gdy już miał zmielone zboże, wyszedł z wiatraka, aby sanki przyprowadzić przede drzwi. Gdy długo nie wracał, wyszła pewna niewiasta, która też była we młynie i spostrzegła Michałka we krwi leżącego podle śmigów. Jakim sposobem podszedł pod śmigi, nikomu nie wiadomo, lecz miał oko jedno i całą stronę głowy poszczepaną i już był bez duszy. Pozostawił żonę w wielkim ubóstwie i ośmioro niedorosłych dzieci. We wtorek odbył się jego pogrzeb. — Boże, zmiłuj się nad sierotami, gdyż tam taka bieda, że niepodobna jej opisać.

Związek Polaków w Niemczech.

W przyszłą niedzielę, dnia 23 lutego o godzininie w pół do 1-szej odbędzie się w lokalu pana Gailanda (przy klasztorze w Bochum)

walne zebranie

„Związku Polaków w Niemczech“. Porządek obrad: 1) Płacenie składek i przyjmowanie nowych członków. 2) Sprawozdanie z dotychczasowych członków i uzupełnienie zarządu. 3) Obrady nad tem, co czynić wypada, aby skutecznie przeciwdziałać szkodliwej agitacyi socyalistów pomiędzy polskimi robotnikami wogóle, a w szczególności pomiędzy wychodzącymi latem za pracą do niemieckich prowincyi. 4) Wnioski członków.

Wszystkich szanownych członków, jako i wszystkich Rodaków mających chęć przystąpić do „Związku“ uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Na marzec

można »Gazetę Olsztyńską« teraz zapisywać na wszystkich pocztach i u każdego listwego.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc marzec na poczcie tylko 25 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 34 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie naszego pisma.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Historyjka amerykańska.

(Ciąg dalszy.)

Ale i robaczek wije się i broni, gdy go depcą — i w Johna sercu nastąpiła w tej chwili dziwna i okropna zmiana. Nienawidził serdecznie krawca Doodleya, który go trzymał za rękę i ją ściskał — nienawidził teściową, która w ogromnym czepcu i z rozpromienioną twarzą szła za nim — nienawidził nawet w tej chwili narzeczoną, to wdzięczne dziewczę, które właśnie szczęście całego życia swego jemu chciało powierzyć. Zapomniał, że to on sam o wzajemność jej się starał, że on sam ją błagał, aby go nie odpychała i kłamał przed nią, że jeśli mu odda swą rękę, uczyni go najszczęśliwszym w świecie. Zapomniał także, że poczciwy krawiec nie wahał się powierzyć mu swej jedynaczki gdy jeszcze był biednym pomocnikiem handlowym i nawet do założenia samodzielnego i korzystnego interesu rękę mu podał i pieniądze ofiarował. — O tem wszystkiem zapomniał, a przynajmniej musiał zapomnieć, niechcąc na siebie ściągnąć zarzutu czarnej niewdzięczności, która serce jego napełniała; musiał zagłuszać sumienie tem, że sam siebie uważał za oszukiwanego i wyzyskiwanego.

Ale na cóż mu się przydało to rozpamiętywanie? na cóż przydała się nienawiść? — Im więcej się zbliżał do kościoła, tem więcej znikała nadzieja ratunku. Już weszli do kościoła — już stanęli przed ołtarzem, gdzie w czarnym swym płaszczu i z książką w ręku stał pastor, nastrajając niesłychanie poważną minę, a Johnowi zdawało się, że tonie i woda już zalewa mu gardło.

Z gości weselnych nikt prawie nie zważał na ogromny niepokój narzeczonego, bo zanadto sami sobą byli zajęci; a chociaż druchny panny młodej ją dostrzegły, przypisywały ją zupełnie innej przyczynie.

Pastor tymczasem, z wielkiem namaszczeniem, rozpoczął mowę; nie wiedział biedak, ile złego narobi ta mowa, której końca widocznie znaleść nie mógł. Uważał on za swój obowiązek, poruszyć gruntownie serca młodych ludzi i uznał za najodpowiedniejszy środek ku temu, rozpocząć od samego stworzenia świata i ztąd przeprowadzić słuchaczy powoli aż do obecnej uroczystej chwili.

John tymczasem tak mało słyszał z tej mowy, ile z opowiadania przyszłego teścia i wylewów serca czułej teściowej. Ale wśród tej mowy miał czas zebrać swe wszystkie władze umysłowe i poznać swe położenie. Zdawało mu się, że go jako bezbronną ofiarę przywlekli do ołtarza, aby go zabić, a tam w dali ujrzał Blenkarta i Spółkę, wyciągających ku niemu litościwie ręce, aby go wyratować, ujrzał obok nich we łzach z rozpuszczonym włosami Rózię i — jakoby lód ścięła się krew jego w żyłach, gdy pastor, ukończywszy swą mowę szczęśliwie, uchwycił go za rękę i zapytał:

— Johnie, czy masz wolną a nie przymuszaną wolę, tę oto Paulinę którą tu przed sobą widzisz, za małżonkę sobie pojąć i być jej mężem wiernym aż do grobowej deski?

Wtenczas wstąpił w niego jakoby zły duch; jakiś szatan szepnął mu do ucha: jeszcze czas, jeszcze możesz skruszyć znienawidzony węzeł. Przed oczami duszy stanęła rozpłakana Rózia i z rozpaczliwem wysileniem krzyknął:

— Nie chcę!

W tej chwili nie wiedział, co się w koło niego dzieje. Zdawało mu się, że ktoś koło niego omdlewał, że słyszał krzyk kobiecy, że stara jejmość z wielkim czepcem na głowie chciała mu oczy wydrapać — kilkoma susami był na dworze, popędził na dworzec, gdy właśnie pociąg miał odchodzić i — **był uratowany.**

* * *

Od tej chwili, w której John na tyle odwagi się zdobył, inny duch wstąpił w niego — zimna stanowczość. Najtwardszy orzech był zgryziony, kość rzucona i to jeszcze, mówił sobie, bez jego winy. Bo czemu krawiec ten ślub tak gwałtownie przyspieszył, jeżeli nie dla tego, że się do-

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zeszłego wtorku urządzili członkowie Towarzystwa śpiewu kościelnego św. Cecylii dla ustępującego swego dyrygenta, p. Herrmanna, w Koperniku obchód pożegnalny. Pan Herrmann był założycielem Towarzystwa św. Cecylii i przez 30 lat kierował w nim śpiewem. Do ustępującego przemówił najprzód przewodniczący Towarzystwa ks. dr. Gigalski i wręczył od nieśpiewających członków Towarzystwa srebrny krzyż, od śpiewających członków obraz św. Cecylii. Panna G. wręczyła ustępującemu dyrygentowi wieniec wawrzynowy, a następnie przemówił ks. kan. Karau. P. Herrmannowi należy się rzeczywiście zasługa za tak długoletnie i umiejętne kierowanie u nas śpiewem kościelnym. Żałować tylko wypada, że Towarzystwo śpiewa tylko niemieckie i łacińskie pieśni, a po polsku nic, choć pięknych pieśni polskich kościelnych mamy więcéj jak zanadto. Wymagałaby tego sprawiedliwość w parafii, gdzie jest przecież przynajmniéj połowa polskich parafian. Ale nie upominano się o to przed 30-tu laty, kiedy Towarzystwo św. Cecylii założono, więc trudno chyba teraz prawa dochodzić.

— Abituryenci tutejszego gimnazyum w liczbie siedmiu złożyli wszyscy egzamin. Jeden z nich, syn tutejszego mistrza piekarskiego p. Poetsch jest katolikiem i chce słuchać teologii.

— Podatki w naszym mieście zostaną od 1-go kwietnia zniżone i to podatek gruntowy z 200 na 180 marek, komunalny z 250 na 210 marek. Kosztorys miejski obliczony jest wogóle na rok przyszły na 372 tysięcy marek.

* **Z Gietrzwałdu** donoszą, że wedle orzeczenia lekarskiego nie zagraża życiu ks. prob. Weichsel niebezpieczeństwo. W piątek był u chorego profesor dr. Schreiber z Królewca, zresztą dojeżdża p. dr. Przewoski z Olsztyna. Chorego pielęgnują dwie Siostry Katarzynki z Olsztyna. Oby Bóg raczył choremu jak najprędzéj zdrowie przywrócić.

* **Spręcowo.** Istniały tu dwa stowarzyszenia rólnicze, z których jedno przed 10 laty założono. Ponieważ oba te Towarzystwa te same cele miały, więc zlano je w jedno na wniosek ks. prob. Barczewskiego. Należące do rozwiązanego Towarzystwa rzeczy, jak wagi, książki itd sprzedano, a dochód, około 75 marek, przeznaczono na kościół w Brunswałdzie.

* **Ostruda.** Adwokat p. Auerbach ztąd przenosi się do Iławy. - Parobek gospodarza i rzeźnika Wierzchołowskiego z Gąsiorowa skradł swemu panu 1300 marek i drapnął. Schwytano go jednak w niedzielę w Turznicy.

* **Reszel.** Pocztmistrz p. Oestreich ztąd zostaje z dniem 1-go kwietnia przeniesiony do Langfuhr pod Gdańskiem. W jego miejsce przychodzi p. Krenz z Człuchowy. — Dnia 10-go maja ma tu zostać odsłonięty pomnik dla poległych wojaków. - Wybierka do wojska odbędzie się w tutejszym powiecie 6 i 7 marca w Reszlu, 9 i 10 marca w Bisztynku, 11-go w Zyborku, 12 i 13 w Biskupcu.

* **Brunsberga.** Służąca Barbara Fieberg z Neuhoff, która od r. 1844 bez przerwy u jednego państwa służy, otrzymała w nagrodę za wierność od cesarzowéj złoty krzyż.

* **Działdowo.** Rektorem tutejszéj szkoły miejskiéj mianowany został przez magistrat kandydat kaznodziejski p. Maroska z Pasymia. — Niedawno wybuchł u gospodarza Mogilowskiego w Uzdowie ogień, który przy sprzyjającym wietrze bardzo się rozszerzył i zniszczył razem 7 budynków, między temi chlew stolarza Wrege i stodołę gospodarza Masakowskiego.

* **Z Kaszub** donoszą o dziwnem zajściu, jakie się wydarzyło z okazyi wesela we wsi L. w powiecie wejherowskim w pewnéj rodzinie robotniczéj. W dzień ślubu rano grało 5 muzykantów przed domami zaproszonych gości na dzień dobry. Nareszcie czas było udać się do kościoła, ale pana młodego nie było. Gdy zaś przybył, to w takim stanie, iż trzeba było szukać sobie dopiero ubioru i obuwia po wsi, a także i pierścionków. Gdy się to powiodło, wyruszył orszak weselny do kościoła. Ale tu naraz zaczęli ludzie między sobą po cichu szeptać. Pokazało się, iż pan młody nie miał pieniędzy na zapłacenie ślubu i dopiero p. organista na prośby świadków pożyczył potrzebną sumę. Koniec był jednak jeszcze smutniejszy, bo przy achtelku piwa goście weselni zaczęli się kłócić, a nareszcie i bić i sąsiadom płoty rozrywać, przyczém i młodemu panu dostało się po karku.

* **Toruń.** Czasami ściga niedola bez litości jedną i tą samą rodzinę. Tak stało się także w rodzinie niejakiego Wodarskiego, który był stróżem w fabryce Längnera i Ilgnera na Mokrem. On sam niedawno wskutek nieszczęśliwego wypadku utracił życie i pozostawił żonę i sześcioro dzieci w niedoli, a teraz ta niedola jeszcze się zwiększyła, gdyż biedna wdowa powiła trojęta. Są to sami chłopcy i otrzymali w kościele Panny Maryi chrzest św.

* **W Mroczy** umarł w tych dniach najstarszy człowiek z całych Niemiec, niejakiś Salomon Lewin. Rodził się 28 września 1784 r. i zmarł 12 lutego rb. Liczył zatem 111 lat, 4 miesiące i 14 dni.

* **W Pleszewie** w Poznańskiem wydarzył się smutny wypadek, który winien być dla wszystkich przestrogą, aby wszelkiego rodzaju truciznę przechowywano tak ostrożnie, iżby nikt niepowołany nie mógł jéj dostać do rąk. W owem mieście bowiem, blisko dworca, leżała w domu kierownika mleczarni w kuchni strychnina. Obok niéj leżała tutka z miałkim cukrem. Służąca przez pomyłkę posypała placki strychniną i wskutek tego pan domu, jadąc po lekarza dla żony i dzieci, które zachorowały na zatrucie, w drodze zachorował także i umarł, a żona i dzieci, które mniéj jadły, za staraniem lekarza dotąd żyją, lecz są ciężko chore.

* **Wrocław.** We wsi Seifensdorf na Ślązku pokłócił się w oborze wolarz z krowiarzem. Od kłótni przyszło do bijatyki. Wolarz był mocniejszy i zmógł krowiarza, uklęknął mu następnie na piersiach i zaczął go okładać niemiłosiernie. Działo się to koło koryta, przy którym stał na łańcuchu stadnik. Stadnik widząc krowiarza, który go oprzątał przez kilka lat, w niebezpieczeństwie, zaryczał straszliwie, wyrwał kawał koryta wraz z łańcuchem i uderzył na wolarza, który ciągle jeszcze klęczał na piersiach swego przeciwnika. Wziął go następnie na rogi i rzucił aż pod belki obory. Pytanie, co byłoby się jeszcze stało, gdyby nie byli przybiegli inni robotnicy i stadnika z obory nie wypędzili i w ten sposób nie uratowali wolarza. — I zwierzęta umieją być wdzięczne. Wolarzowi pewnie na drugi raz odechce się bić krowiarza w obecności owego stadnika.

* **W Badenii** odbyło się na wsi wesele, na które był także zaproszony młynarz B., znany w całéj okolicy jako człowiek wesoły i tłusty jak beczka, ważył nie mniéj i nie więcéj jak półtrzecia centnara. Nad ranem tłusty młynarz wsiadł na bryczkę i wracał do domu; miał niedaleko, trochę więcéj, jak ćwierć mili drogi. Podchmielony zasnął na siedzeniu; woźnica zasnął także, bo i on często zaglądał do szklanicy piwa. Naraz koła uderzyły o wielki kamień, pudło w bryczce złamało się i tłusty młynarz spadł nogami na ziemię. Konie szły daléj; młynarz krzyczał coraz głośniéj na parobka, ale ten w odpowiedzi chrapał jeszcze głośniéj. Nie pozostało nic innego, jak chwycić się woza i kłusem biedz razem z końmi. Po małéj pół godzinie konie stanęły przed zagrodą. Tłusty młynarz wydostał się z woza cały zziajany, ale też zupełnie trzeźwy.

* **Z Petersburga** donoszą, że podróżnik duński dr. Nansen dotarł rzeczywiście do bieguna północnego, że znalazł tam ziemię i wraca z wielkiemi zdobyczami naukowemi. Wiadomość tę otrzymał kupiec Kaichnarew w północnej Sybreyi.

---

wiedział o wygranym wielkim losie i domyślał się, że teraz córka jego już nie jest odpowiednią partyą dla bogatego kupca? Tę chciwość majątku przykładnie teraz ukarał i otrząsł się z węzłów, które go jeszcze z niższemi warstwami społeczeństwa łączyły. Teraz inną miał drogę wytkniętą.

Co teraz nastąpić mogło i nastąpić musiało, wiedział bardzo dobrze; wyrzuty wzgardzonych teściów, łzy i narzekania narzeczonej — no i cóż? Jeden tylko jeszcze przykry dzień, a potem po wszystkiemu. Jutro rychło z rana postanowił się wyprowadzić, a dziś — no, dziś potrzebował tylko drzwi zamknąć i nikogo nie wpuszczać, a miałby spokój.

Tak się też stało. W domu drzwi zamknął starannie i postanowił wyjść dopiero wieczorem, bo familia krawca rychło udawała się na spoczynek. Minęły dwie godziny, gdy zaturkotał powóz i zatrzymał się przed domem — John nie śmiał wyjrzeć oknem. Nie było wątpliwości, że familia krawca powróciła i John mógł się teraz spodziewać odwiedzin, ale — dziwna rzecz, nikt się nie zjawił. Słyszał, jak w domu drzwi otwierano i zamykano, jak biegano po schodach nawet na piętro, ale do jego drzwi nikt nie zapukał. Nikt się o niego nie troszczył i wreszcie poczęło to Johna nawet gniewać, chociaż fałszywe serce jego wprzódy mocno biło z obawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Blizko 15,000 potrzebujących wsparcia weteranów z r. 1870 otrzyma wkrótce przeznaczone im na mocy prawa z dnia 22 maja 1895 r. zapomogi. Ponieważ prawo to obowięzuje wstecz aż do 1 kwietnia r. z., a dla każdego wyznacza po 10 mr. miesięcznie, przeto weterani otrzymają od razu po 110 mr. Ciekawiśmy bardzo, ile też między nimi jest Polaków?

Dziecko olbrzym. W miastach szlezwicko-holsztyńskich pokazuje się publicznie 7-letnia córka kupca, Joanna Schmidt. Urodzona dnia 2 marca r. 1889, przyszła na świat jako normalnie zbudowane dziecko i ważyła 7 funtów. Dopiero w drugiem półroczu żywota poczęło dziecko szybko się rozrastać i po dwóch latach ważyło 99 funtów. Obecnie waży 160 funtów, a szerokość jéj ramion sięga $1_{,10}$ metra. Joanna obdarzona jest wielką siłą; podnosi ona z łatwością w górę swego ojca.

Najstarszy na świecie bukiet kwiatów znajduje się w muzeum egiskiem w Kairze. Znaleziony on został w trumnie mumii wraz z wieńcem w dość dobrym stanie. Użyte do tej ozdoby grobowej kwiaty w pewnej mierze zachowały ntaturalne swe barwy, jakkolwiek zapewne minęło 3000 lat od czasu ich kwitnięcia. Jak u nas z upodobaniem używa się lauru, tak i ów bukiet i wieniec składają się z pewnego rodzaju wrzosu leśnego, maków, chryzantemów, lilii wodnych i kwiatów granatu. Prawie wszystkie te kwiaty dają się rozpoznać.

Sprzedaż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 24 lutego rano o 9-téj w oberży w Stawigudzie drzewo na opał i do budowli.

— We wtorek, dnia 25 lutego przed południem o 10-téj w Bartółtach drzewo na opał i do budowli.

— W środę, 26 lutego rano o 9-téj w Jełguniu drzewo na opał i pożytki.

G. Puttlitz,

parowa fabryka mebli w Olsztynie, ulica Kolejowa 78

sprzedaje **po ukończeniu inwentury celem uprzątnięcia po wyjątkowo tanich cenach, tylko własnéj fabrykacyi meble,** jak: **orzechowe, brzozowe, sosnowe** szafy do rzeczy i bielizny, wertyka, bufety, wielkie i małe lustra, komody, szafy z filarami, stoły do kanapy i jadalne do rozkładania, trzcinowe i wiedeńskie krzesła i stołki, umywalki, łoża z materacami i bez, sofy, garnitury pluszowe, otomanki, jako i meble kuchenne.

Bardzo korzystne zakupno całych urządzeń pokojowych i sprzętów uzupełniających umeblowanie.

Całkowita wyprzedaż Całkowita wyprzedaż

z powodu zwinięcia składu!

Z powodu wyprowadzki ma mój **skład sukna, towarów łokciowych i modnych,** we wszystkie nowości wiosenne już zaopatrzony, **zupełnie być wyprzedany.** Ponieważ skład w kilku miesiącach ma być wypróżniony, więc wszelkie towary, jak: sukna i bukskiny, materye na suknie, drylichy, powłoki na pościele, płótna i bieliznę, firanki, dywany i chodniki, flanele, cajgi na spodnie, barchany i wszelkie inne artykuły **po zadziwiająco tanich, ale ściśle stałych cenach się sprzedaje.**

Płaszcze damskie i żakiety (nowości) niżéj ceny zakupna.

Wartembork, w lutym 1896.

D. Lewinson.

Chałupę

we wsi Roznowie, z około 1 morgiem ogrodu, stósowną dla rzemieślnika, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Nitschmann,
mistrz stolarski
w Starym Wartemborku
(Alt-Wartenburg).

Ucznia

i wolontaryusza, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do swego składu towarów kolonialnych, cygar i delikatesów

N. Grau,
Prosta ulica nr. 14.

Najlepsze

tłuste śledzie,

sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca **N. Grau,**
Prosta ulica nr. 14.

Piękne
KRZYŻE NAGROBKOWE
z kutego żelaza i

KRATY,

polecam we wielkim wyborze i po tanich cenach. Zamiejscowym przesyła się chętnie rysunki do zobaczenia.

Józef Kubla,
ślusarnia artystyczna,
OLSZTYN. ulica Warszawska nr. 18.

Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociągowy, stanowi obce klacze po 8 marek i 50 fen. stajennego.

Thiedig
w Szombruku.

Z nowej przysyłki polecam:
Najlepszy rum do groku
za flaszkę 1,25 wraz z szkłem.

Koniak,

bardzo dobry i miły w smaku za flaszkę 1,25 mr. wraz z szkłem.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Na
Wielki Post

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« następujące książki:
»Głos synogarlicy«, opr. 2 m.
»Płacz i narzekanie Ojców świętych« . . . . . 90 fen.
»Droga Krzyżowa«, 15 fen.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poeca jak najtaniéj drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

„Sanitas",

gorżki likier żołądkowy, sporządzony przez aptekarza **J. Rybickiego z Chełmna.** Likier ten pobudza apetyt i ułatwia trawienie.

W Olsztynie do nabycia w butelkach półlitrowych i litrowych po 75 fen. i 1.50 mr. tylko u **A. Blacka,** ulica Górna nr. 1.

Z mego dobrze zaopatrzonego składu **śledzi** polecam jako szczególnie tanio i wartościowe:

Szwedzkie śledzie, marka »Large spent«, wielkie i mięsiste za beczkę . . . . 17,00 m.
Marka „Spent", trochę mniejsze za beczkę . . 16,00 m.
Tłuste śledzie w różnych wielkościach już od 18 marek za beczkę począwszy.

Wszystkie śledzie są z połowu jesiennego. Zamówienia proszę zawczasu uskutecznić, bo późniéj śledzie mogą być droższe.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Wszelkie gatunki **bawełny do tkania, wełny do dziania i maszynową przędzę,** tylko najlepszy towar i po jak najtańszych cenach.

Len i **konopie** biorę w zapłatę.

OTTO GÜNTER Nast.
(Właściciel **Wilh. Cohn**)
Wartembork.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 24 lutego przed południem o 10-tej sprzedawać będę w oberży pana Struwy w Szomwałdzie z lasu pani Mateblowskiej w Trękusie następujące drzewo najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą:

200 kawałów do budowli i rznięcia, 700 tyczek do chmielu, okrąglaki, łaty szczepane i drzewo na opał.

SOWA, zawiadowca.

Wina czerwone

sprzedaję, aby mój wielki skład przed inwenturą zmiejszyć, bardzo tanio. Polecam szczególnie następujące marki:

»Korfu«, greckie wino czerw. za flaszkę ze szkłem			0,90 M.
»Marca Italia«, włoskie	„	„	1,00 M.
»Vino da Pasto« I.	„	„	1,50 M.
»Crû la Providence«, francuzkie . .	„	„	1,10 M.
»Medoc Moulis«	„	„	1,30 M.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)